



Spotkania poetyckie

**Swoje urodziny Mistrz
nie obchodził samotnie**



Odświętować urodziny wielkiego polskiego poety Juliusza Słowackiego zebrał się dyplomaci i przedstawiciele polskiej społeczności Kijowa (patrz str. 4)

„Hołosiejewska Jesień”

Poczęstunek z sadu Maksyma

Urastającym do rangi symbolu finałem 44. Salonu Literacko-Artystycznego „Hołosiejewska Jesień” stał się poczęstunek jego uczestników jabłkami z sadu posadzonego własnoręcznie i troskliwie pielęgnowanego przez Maksyma Rylskiego, w którym ten arcy mistrz poezji spędzał wolne chwile i spotykał się z przyjaciółmi.

Ale o wszystkim po kolei. „Hołosiejewska Jesień” to impreza zainicjowana w dalekim wrześniu 1968 r. przez synów poety Georgija i Bogdana, celem której jest promocja ukraińskiej poezji za granicą, prezentacja klasyki oraz współczesnej poezji europejskiej.

Corocznie, już niemal od półwiecza, odbywa się ona w budynku, osobiście zaprojektowanym przez Rylskiego, w którym poeta spędził ostatnie 13 lat swojego życia, aż do śmierci w 1964 roku.

Tu właśnie spod jego pió-

ra wyszedł poetyczny zbiór „Hołosiejewska Jesień”, który dał nazwę imprezie.

W tym roku, w przytulnej świetlicy tegoż domu-muzeum, dominował język ukraiński i polski, gdyż tematem spotkania pod dewizą: „Wielkie zamysły i postacie świetlane” były ukraińsko-polskie powiązania kulturowe w tle tegorocznych jubileuszy polskich klasyków Adama Mickiewicza (1798-1855), Antoniego Młaczewskiego (1793-1826) oraz Leopolda Staffa (1878-1957).

Ciąg dalszy na str. 5

Lekcja patriotyzmu na Bykowni

XIII Rajd Katyński

Niecodzienną atmosferę szczególnej uroczystości stworzyli uczestniczący w tej tradycyjnej corocznej imprezie: wierni kijowskich parafii katolickich, kapłani, Ambasada RP na Ukrainie, no i bohaterowie święta – rajdowcy.

Tegoroczny XIII Międzynarodowy Rajd Katyński, jak zawsze, ma na celu uczcić pamięć słynnych Polaków na miejscach ich bohaterskich walk i męczeństwa, oraz przyczynić się do wykazania się polską tradycją miłosierdzia. Rajd rozpoczął się w Warszawie 24 sierpnia i trwa do 15 września.

Jego trasa obejmuje 9 państw Europy Środkowo-Wschodniej i (startując z Warszawy) przechodzi przez Wilno, Kuropaty, Katyń, Moskwę, Briańsk, Kijów, Chmielnicki, Lwów, Kraków, Wiedeń, Brno, Jasną Górę i Warszawę.

Ależ Bóg prowadzi! I oto



Znicze układane przy grobie Polaków tworzą wielki ognisty krzyż

doprowadził 83 rajdowców na 76 motocyklach i czterech furgonetkach do Kijowa.

...Mimo że słońce nieubłagalnie posuwało się ku linii horyzontu, a nadchodząca noc już anonowała się wydłużeniem cieni, światłość dnia jeszcze trzymała obronę w lesie między grubymi

mi pniami sosen. Jeszcze trochę i ze zdjęciami dla reportażu będą problemy... Udało się. Zastałem rajdowców na biwaku kwaternowym, akurat po kolacji. Wcześniej zdążyli uporządkować się w terenie, ustawiając między krzakami swoje namioty, motocykle i furgonetki.

Ciąg dalszy na str. 2-3

Konstrukttywne wakacje

Uczmy się bawiąc!



Wadowice. Przed Domem Rodzinnym Papieża (Reportaż na str. 4)

XIII Rajd Katyński

Ciąg dalszy ze str. 1

Tuż przy wejściu do obozu serdecznie witamy się z niezmiennym Komandorem Rajdu, Przewodniczącym Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego **Wiktoorem Węgrzynem**; ściskam w ramionach jego „prawą rękę” **Katarzynę Wróblewską**.

Zmierzc przynagła, już czas na przygotowanie się do Mszy, a zatem robię parę zdjęć i zagajam pokrótce:

- **W tym roku kierunek Rajdu Katyńskiego odbywa się zgodnie z ruchem wskazówek zegara, więc teraz jedziecie przez Ukrainę, już po pobycie w Rosji. Jak tam było: czy nie zmienił się stosunek Rosjan do Rajdu, czy dało się wykonać wszystko, co było zaplanowane?**

Wiktor Węgrzyn: No, nie wszystko. Na przykład, mieliśmy pewne problemy w Smoleńsku. Tam jest nowy gubernator i świętowano rocznicę 1150-lecia założenia Smoleńska. A zatem uroczystość. Niestety, nie dla nas. Powiedziałem przedstawicielowi gubernatora, że w zwyczaju słowiańskim, polskim gości zaprasza się na święto gospodarzy. Tym bardziej, że po całym dniu wykonywania naszych obowiązków, liczyliśmy na zaplanowany nocny odpoczynek.

Tego dnia przyjechaliśmy do Smoleńska rano, bez żadnych obaw. Była Msza na lotnisku, na miejscu katastrofy polskiego samolotu rządowego 10 kwietnia 2010 roku, w której zginęli przywódcy, czołowi dygnitarze i wiadome osobistości Narodu.

Potem byliśmy u dzieci w Krasnym Borze, dzieci rosyjskich w sierocińcu. Już tam postanowiono nam pewne ograniczenia – nie zezwolono nam wozić dzieci na motocyklach, co dotąd każdego roku robiliśmy. Ale daliśmy im prezenty.

Potem odbyła się Msza na polskim cmentarzu w Katyniu, a następnie poszliśmy na modlitwę również na cmentarz prawosławny. A tu akurat taka sytuacja, że wszystko na odwrót: gości, to znaczy nas, się wypędza. Szczególnie smutne jest to, że gubernator smoleński nosi nazwisko... Ostrowski! Niezrozumiałe to dla mnie zupełnie.

- **I co w tej sytuacji uczyniliście?**

- Zachowaliśmy tak, jak oni sobie życzyli – wyjechaliśmy. Opuściliśmy Smoleńsk, ponieważ polecono nam niezwłocznie opuścić obwód smoleński w ogóle.

Więc pomknęliśmy w kierunku Moskwy. A to jest prawie 250 km. Nie daliśmy rady. Noc, ciemno. Zatrzymaliśmy się w połowie drogi na stacji



benzynowej, jakoś spędziliśmy tam czas do rana...

- **Tak, z Rosjanami nigdy nie wiadomo. Ich zachowanie zawsze trudno wyjaśnić. Ale czy tylko tym wyróżnia się ten Rajd od poprzednich?**

- Każdy Rajd jest inny. Na przykład, tym razem, po raz

Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. Pan Prezes ten fakt jakoś dzielnie znosi. Natomiast na trasie w tym roku prowadzę grupę fioletową, która odpowiada za organizację, zaopatrzenie i prowadzenie nabożeństw. W mojej grupie jest sporo dziewcząt, no i nigdy jeszcze nie było na Rajdzie

koloryt kolejnego Rajdu. Zawsze jest to, co odróżnia, co traktowane jest jako przygoda, a czasami – uciążliwa przygoda. Ale, tak naprawdę, to nas nie zniechęci...

- **...bo to, jak pogoda...**

- No i pogoda, która nam przeważnie dopisywała. Zawsze mówimy, że na trasie nie może

Lekcja patriotyzmu NA BYKOWNI

pierwszy jedziemy na Zachód Europy, a ściślej – do Wiednia, z okazji 330-letniej rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej. Dokładnie 12 września rozstawimy swoje namioty u bram Wiednia, tam, gdzie wojska pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego tego samego dnia 1683 roku odniosły decydujące zwycięstwo. Będziemy też na Węgrzech, w Słowacji, Austrii, Czechach i stąd wracamy do Polski. 14 września będziemy na Jasnej Górze, a 15-tego wjeżdżamy na Plac Zamkowy w Warszawie, gdzie pod Pomnikiem Katyńskim odbędzie się uroczystość zakończenie Rajdu.

- **Dziękuję i życzę Panu, Komandorze, i wszystkim Rajdowcom zdrowia, szerokiej drogi i szczęśliwego powrotu do Kraju.**

tak wiele przedstawicielek płci pięknej, jak w tym roku. Panuje atmosfera szczególnie, ciepła, rodzinna. Nazywamy się kochane fiołki albo biskupi.

- **Jak by nie było, ale dziewczęta podobno męczą się bardziej?**

- Dziś akurat jesteśmy w połowie czasu trwania Rajdu. Tyleż – przed nami. Więc możemy być zmęczeni, ale nie musimy...

- **...zwłaszcza, że teraz prawie przez tydzień będziecie jechać po Ukrainie. A to już nie do porównania z Rosją.**

- Na Ukrainie przywitała nas piękna pogoda i przychylna władza ukraińska – miła, uprzejma i nas wspierająca. Utorowała nam dojazd, pomogła tutaj zawrócić. Tak, że widzimy tu tylko bardzo

przyjazne, miłe znaki. Wprost odprężamy się. A zwłaszcza po tych doświadczeniach, co mieliśmy w Rosji, mamy teraz bardzo wyraźną odmianę.

- **A co tak nie spodobało się w Rosji?**

- Po prostu to, że byliśmy ciągle pilnowani. I to tak dość srode i wyraźnie, żeby podkreślić i pokazać, że jesteśmy obcy i nie można nam ufać. Czegoś takiego nie było na poprzednich Rajdach. Oczywiście, że zawsze było coś podobnego, ale tym razem wyglądało to bardzo demonstracyjnie. Szczególnie ostentacyjny charakter miało to w obwodzie smoleńskim.

- **Czy wpłynęło to jakoś na nastrój ekipy rajdowej?**

- Ależ skąd? My wiemy, po co przyjeżdżamy na Wschód! Mamy priorytety, wiemy co dla nas jest ważne, więc podobne zewnętrzne wpływy i odniesienia tworzą tylko

wielkich ojcach-męczennikach, którzy użyźnili sobą tę ziemię, naszą pamięć i dumę narodową, mówił w homilii ks. **Wiesław Pęcki**:

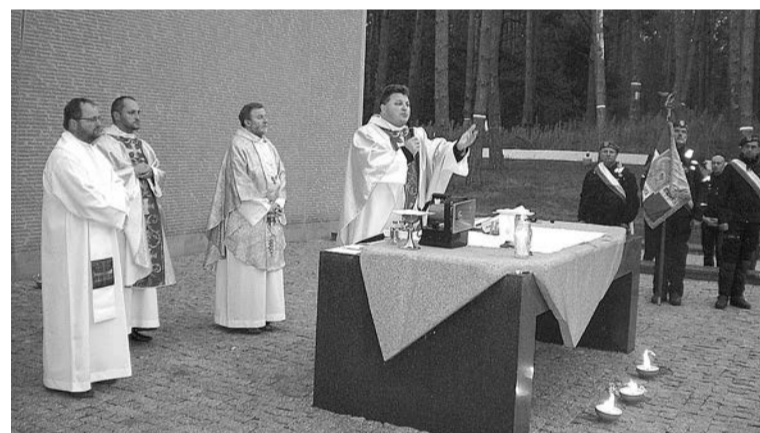
„Jesteśmy tu dlatego, że tu spoczywają nasi Rodacy, którzy wykazali się bardzo szczególną, cenną, ważną postawą. Była to postawa, którą uznano za niedopuszczalną dla tych, którzy tu rządzą. Była to postawa, w której musieli się wykazać ofiarnością przez męczeństwo aż do śmierci. Tą swoją postawą oni przekazali i nadal przekazują nam rozumienie sensu i wartości życia oraz wielką mądrość.

Tę mądrość teraz wykazują obecni wśród nas motocykliści.

Przekraczając granice wielu krajów, występując pod flagami odpowiednich państw, niosą oni Słowo Prawdy, gromadzą wokół siebie dobrych, porządnym ludzi z różnych Narodów.

być złej pogody, tylko może być źle ubrany motocyklista. Nawet ulewa nas nie przeraża – Alleluja! – i jedziemy do przodu.

- **Pani, Katarzyno, co chciałaby Pani powiedzieć czytelnikom „Dziennika Kijowskiego”?**



„Jesteśmy tu dlatego, że tu spoczywają nasi Rodacy” – zaznaczył ks. Wiesław Pęcki

- Kresy są piękne. Warto, żeby wszyscy Polacy uznawali je, poznawali i na nowo w nich się zakochiwali, szanowali i patrzyli na to, skąd ich korzenie, rodowód i żeby to było w ich sercach.

- **Serdecznie Pani dziękuję!**

Ciemności zapadają coraz wyraźniej. Rajdowcy, razem z przybyłymi na uroczystość kijowianami, ustawiają się w dwa długie rzędy po obu stronach placu przed ołtarzem, umieszczonym przy Ścianie Pamięci ku czci zamordowanych Polaków.

Bije wielki dzwon, ogłaszając przystąpienie do Mszy Świętej. Zapalone pochodnie i znicze rozświetlają gęstniejącą szarość zmierzchu, napełniając powietrze złocisto-różowym odbłyskiem.

Brzmi śpiew wiernych na początek, przy ołtarzu – czterech kapłanów, i niezmienny celebraz nabożeństw bykowniańskich zaczyna: „W imię Ojca i Syna...”

Właśnie o wierności naszemu Ojcu i Jego Synowi, o naszych

Pan Bóg troszczy się o zbawienie każdego Narodu i obdarowuje ludzi zaufaniem bez względu na narodowość. Leżący w tych grobach Rodacy, których tu uszanujemy, to są nasi ojcowie. To są ci, co przekazali nam pewne dzie-

dzictwo, przekazali nam swoją postawę wobec dobra i zła.

Możemy się zastanowić: dlaczego spotkał ich taki los, dlaczego – mówiąc językiem ich oprawców – zostali „zlikwidowani”? Wiemy, że w tych czasach komunizmu, wystarczyło być Polakiem, aby być skazanym. Bo „jak Polak – to już wróg”.

Bo jest uczciwy, troszczy się o czystość serca, ma świadomość obowiązku wobec boga i Ojczyzny. Z polecenia Stalina próbowano „przerobić” Polaków na komunistów. W tym celu zorganizowano socjalistyczny tzw. Polski Rejon Narodowościowy im. J. Marchlewskiego. „Przerobić” nie udało się, więc wielu z tych, kto stał po stronie prawdy, spotkała śmierć z rąk NKWD-owskich oprawców i teraz leżą tu, w tym Bykowniańskim Lesie.

Leżą tu, bo nie dali się pogodzić z kłamstwem, nie odeszli od Boga, nie zechcieli uwierzyć w bezbożną ideologię komunistyczną. I to jest ich wina. To jest



Komandor Rajdu Wiktor Węgrzyn i wiceprezes Katarzyna Wróblewska

- **Pani Katarzyno, jakie szczegóły albo zmiany zauważyła Pani na trasie podczas tegorocznego Rajdu porównując z poprzednimi?**

Katarzyna Wróblewska: Dla mnie osobiście nic się nie zmieniło. Jestem nadal wiceprezesem Międzynarodowego



W granicach Ściany Pamięci na wieki zastygły imiona zamordowanych Polaków

zawsze wina Polaków, że nie chcą przyjąć okrutnych, satanistycznych ideologii, a więc swoją postawą wywołują wściekłość złego ducha.

Oprawcy, zabijając Polaków, polskich oficerów, nie mogli zrozumieć, cóż takiego mają w sobie nasi Rodacy, że zawsze gotowi są wybrać śmierć, ale nigdy nie utracić honoru i godności, że nie idą na zdradę Bożej Prawdy i Miłości. Pozostają oddani Prawdzie i dziedzictwu swego Narodu.

Jest to wielka szkoła Boża. Zostali zabici, bo zdali egzamin na wierność Ojczyźnie, Jezusowi, Matce Najświętszej i dziedzictwu ojców. Jeden z tych rozstrzelanych wielkich ojców naszych, Łukasz Ciepłiński, przed śmiercią tak napisał do swego syna:

«Odbiorą mi tylko życie. Ale to nie jest najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik – za wiarę świętą, jako Polak – za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek – za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska odzyska niepodległość, zhańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i to moje wielkie szczęście...»

Ten testament zostawił dla nas Łukasz Ciepłiński. A więc nie zapominajmy, że tu, w tym lesie leży kwiat naszego Narodu, spoczywają kości rozstrzelanych Polaków Ukrainy. Wśród tego kwiatu było wielu profesorów, duchownych, ludzi twórczych – intelektualna czołówka Kijowa. Zostali zamordowani za to, że byli Polakami. Wielu mieszkańców Kijowa nawet nie wie o nich, o swoich przodkach, którymi można się szczeni.

Teraz my, Polacy, staramy się odnaleźć i odnowić zagubione ślady Rodaków, szukamy w archiwach i w ziemi, żeby ich uszanować, żeby każdego nazwać po imieniu. Chcemy ich zrozumieć, wzmocnić się ich wiarą i godnością».

Po Komunii i błogosławieństwie, z krótkim przywitaniem do zebranych zwrócił się Konsul Generalny, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie **Rafał Wolski**. Z wielką uwagą wysłuchano

wystąpienia z-cy Ambasadora RP na Ukrainie, I Radcy **Dariusza Górczyńskiego**, który, między innymi, powiedział:

„Ten cmentarz polski, na którym spotykamy się dziś, został zbudowany wspólnym wysiłkiem Polaków i Ukraińców, z udziałem władz obu krajów, przy wsparciu obu Prezydentów. Tuż obok znajduje się również Memoriał Ukraiński.

Wszyscy znacie historię tego miejsca; straszną historię. Na ścianie obok widzimy wykute w granicie tysiące imion zamordowanych Polaków i Ukraińców.

To szczególne miejsce, będące świadectwem męczeństwa, wyraźnie jednoczy oba nasze narody. Pamięć o ofiarach represji stalinowskich w osobliwy sposób łączy Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Rosjan, inne narody. Dziś możemy się w takich miejscach spotykać, mówić o naszej historii, mówić o pojednaniu między narodami. Ale takie miejsca nawołują nas też do pojednania między nami, Polakami.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom Rajdu i jego organizatorom, za sprawą których mamy kolejną okazję w tak osobliwy sposób oddać hołd i serdeczny szacunek pamięci naszych sławnych Rodaków, spoczywających w tym wielkim grobie.

Jest to moment, w którym składamy hołd wszystkim żołnierzom Wojska Polskiego, którzy oddali swoje życie za wolną Polskę. Cześć ich pamięci!»

Uczestnicy uroczystości ustawiają znicze przy grobie Polaków, układając wielki ognisty krzyż.

Potem wszyscy zebrani przechodzą do Memoriału Ukraińskiego, gdzie składają wieńce z żywych kwiatów i gdzie odbywa się krótkie nabożeństwo...

Gasną pochodnie. Prawie po omacku zagłębia się w nieprzenikalną ciemność lasu, zostawiając za sobą pomarańczową łunę w odbłaskach płomieni przy ukwieconych grobach. Niesiemy w swoich sercach uświadomienie obowiązku synów wobec ojców.

W zadumie powracamy z lekcji. Lekcji patriotyzmu.

Eugeniusz GOEYBARD

(Zdjęcia autora)

100 dni papieża Franciszka

Z Watykanu

Papież Franciszek ubiera się jak dominikanin, żyje jak franciszkanin, a rządzi jak jezuita – tę opinię panującą w Watykanie przytacza się w związku ze 100 dniami, jakie minęły od jego wyboru. Rosną zarazem oczekiwania na wielkie zmiany personalne i organizacyjne za Spizową Bramą.

Największa uwaga mediów skupiona jest obecnie na „stylu Franciszka”, zarówno jeśli chodzi o jego skromny wygląd, jak i unikanie nadmiernego ceremoniału, nieustanne łamanie protokolarnych schematów, ale także sprawowanie rządów.

Ale, jak się zauważa, obok najbardziej widocznego aspektu jego pontyfikatu – niekonwencjonalnego, spontanicznego zachowania, wywołującego entuzjazm wiernych i mediów, oprócz jego zabawnych, czasem kolokwialnych powiedzonek i gestów, jest też żmudna, skrupulatna praca nad wielką reformą Kurii Rzymskiej. Jak oceniają komentatorzy, wielka reforma Kurii Rzymskiej już się rozpoczęła. Jednym z jej fundamentów ma być, jak się oczekuje, większa kolegialność. Papież Franciszek nie chce bowiem sam rządzić Kościołem.

„Święty Piotr nie miał konta w banku”

Watykańscy, relacjonujący na co dzień aktywność papieża, jego wyjątkowo trafiające do wyobraźni słowa z homilii w Domu świętej Marty i zdumiewające świat zachowanie, jak np. telefony do zupełnie nieznanym mu osób i powitanie ich słowami. „Dzień dobry, papież Franciszek z tej strony” czy też zakup „nowego” auta, którym stało się wysłużone, kilkudziesięcioletnie renault jednego z włoskich proboszczów.

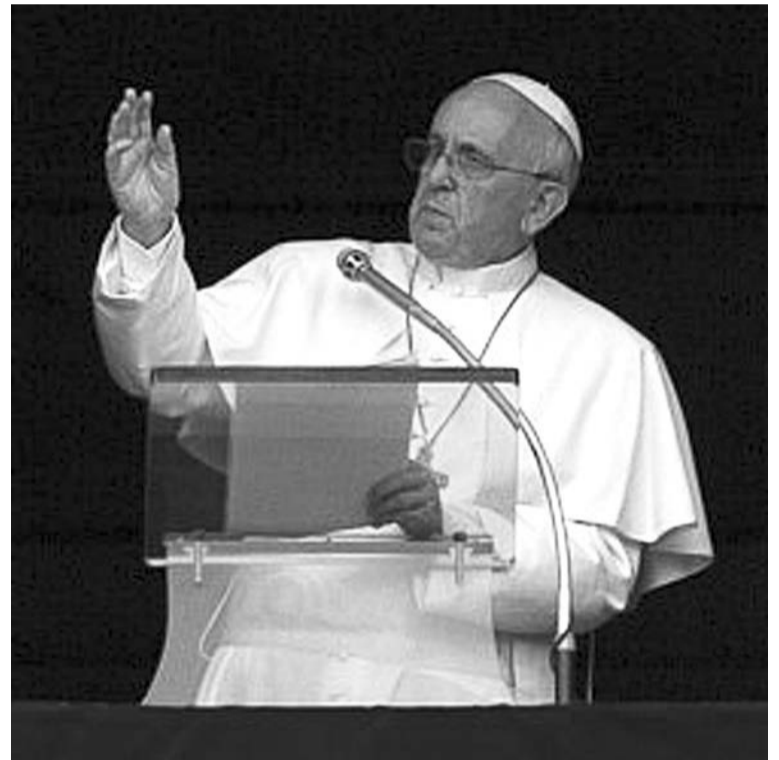
Papież, który w jednym z kazań w watykańskim hotelu, gdzie mieszka, mówił, że „święty Piotr nie miał konta w banku”, pracuje w ciszy skromnego, urządzonego z ascetyczną prostotą gabinetu, nad przebudową rządu Kościoła.

Przypuszcza się, że zapewne nie-długo Franciszek może zaskoczyć jeszcze bardziej; tym razem decyzjami, jakie podejmie. Już ogłoszono, że nie wybiera się na żadne wakacje, co nikogo nie dziwi, ponieważ nie jeździł na nie również jako arcybiskup Buenos Aires.

Hierarchowie z trudem przyzwyczajają się do nowego stylu papieża, który mówi, że mieszka w hotelu, a nie w papieskim apartamencie „dla higieny psychicznej”, jada posiłki w stołówce razem z innymi, sam dzwoni do watykańskich urzędów, bywa na kolacjach u kardynałów, także

z ateistami. List Franciszka jest odpowiedzią na pytania zadeklarowanego ateisty, założyciela gazety, Eugenio Scalfari (89 lat). Osiem pytań dziennikarza dotyczyło pisanej przez Franciszka, wspólnie z byłym papieżem Benedyktem XVI, encykliki „Światło wiary”.

Scalfari pyta m.in. o istnienie prawdy absolutnej, nieobecnej w innych religiach monoteistycznych Trójcy Świętej oraz o to, czy Holocaust nie był zaprzeczeniem obietnic złożonych przez Boga narodowi wybranemu. Papież odpowiada, że mimo Holocaustu



tych mieszkających poza murami Watykanu. Zza Spizowej Bramy do watykanistów docierają też opinie o mocnym froncie sprzeciwu niektórych dostojników wobec rządów nowego papieża. Niektórzy zarzucają wręcz Franciszkowi, że jego „rewolucja” wywołała na razie ogromny chaos. Hierarchowie zdają się być zatrwożeni odstępstwem od wielu reguł protokołu i zasad, jakie dotychczas funkcjonowały.

Czy ateści grzeszą swoją niewiarą?

W tej kwestii papież wyraził swoją pozycję w liście do lewicowego magazynu „La Repubblica”, zachęcając do dialogu wierzących

Żydz zachowali swoją wiarę i „za to nie zdołamy im nigdy wyrazić wystarczającej wdzięczności jako Kościół i ludzkość”. Najwięcej miejsca komentatorzy poświęcają odpowiedzi papieża na pytanie o to, czy niewierzący swoją niewiarą popełniają grzech.

Franciszek odpowiedział, że miłosierdzie Boże nie zna granic i obejmuje również niewierzących, dla których najważniejsza powinna być wierność własnemu sumieniu. „Słuchanie go oznacza podejmowanie decyzji w obliczu tego, co jest postrzegane jako dobre lub złe” – pisze papież. Dodaje, że w obecnej sytuacji dialog pomiędzy niewierzącymi a wierzącymi uważa za „cenny i konieczny”.

MIL,PAP

**Księżna Królestwa Ekologii,
dr hab. Helena CWIETOWA,
wiceprezes przesławnego
Kijowskiego Polskiego
Stowarzyszenia
Kulturalno-Oświatowego
im. A. Mickiewicza obchodzi
doniosły Jubileusz, z którym
Ją serdecznie pozdrawiamy
i życzymy 100 LAT!**

Związek Polaków na Ukrainie,
KPS KO im. A. Mickiewicza



КУПОН
БЕЗКОШТОВНОГО
ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)

Мова оголошення:
! (підкреслити) польська,
! українська, російська.
! Приклейте купон на Ваше
оголошення та надішліть за
! адресою:
! 01033, Україна, Київ,
! вул. Саксаганського, 40/85А
! „Дziennik Kijowski”

Spotkania poetyckie

Swoje urodziny Mistrz nie obchodził samotnie

Jak ten czas leci! Już rok dzieli nas od oficjalnego odsłonięcia pomnika Juliusza Słowackiego w Kijowie, który po długich perypetiach został ostatecznie postawiony nieopodal kościoła św. Mikołaja przy ulicy Wielkiej Wasylkowskiej. Wtedy, podczas uroczystości, wysunięto inicjatywę prowadzenia regularnych spotkań literackich w tym symbolicznym teraz miejscu, którą gorąco poparł znany ukraiński poeta i dyplomata Dmytro Pawlyczko.

Kontynuując tę ideę, z inicjatywy Kijowskiego Narodo-

wościowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda” na czele z prezesem Wiktoria Radik, przedstawiciele polskiej społeczności Kijowa zebrali się 4 września przed pomnikiem Mistrza, żeby odświętować jego urodziny.

Wydarzenie zaszczylił swoją obecnością z-ca Ambasadora RP na Ukrainie Dariusz Górczyński, który złożył do podnoża pomnika biało-czerwone kwiaty.

I chociaż pogoda nie bardzo sprzyjała temu przedsięwzięciu - mrzał deszcz, ale chwilami, czy to reagując na piękno cytowanych wierszy, a może na wzniosłe uniesienia obecnych, przeblyskiwało słońce.

Obfitą literacką mozaikę utrwaloną w wierszach wielkiego polskiego poety przybliżyli zebrany recytatorzy, zarówno w języku oryginału,

jak i tłumaczeniach na język ukraiński.

Organizator imprezy Wiktoria Radik opowiedziała zebranym o pomnikach Słowackiego znajdujących się w Polsce i na Ukrainie oraz przedstawiła opiekunów kijowskiego pomnika, członków Stowarzyszenia „Zgoda” Teresę Mołdawanową i Michała Pietuchowa, którzy otaczają pomnik stałą troską.



Wanda Pawłowa recytowała wiersze Słowackiego w języku ukraińskim w przekładzie Mykoły Bażana

Podziękowała także wszystkim uczestnikom i wyraziła nadzieję, że takie regularne spotkania literackie będą doskonałą możliwością wprowadzenia do świata poezji nowych entuzjastów.

Andżelika PŁAKSINA

(Zdjęcia autora)

PS - OD REDAKCJI

Jedynym mankamentem w usytuowaniu ww. pomnika jest do dziś wiszący nad nim kabel, który obiecano usunąć lub oddalić tuż po jego odsłonięciu. Niestety nadal szpeci on otoczenie pomnika...



Jesienna mżawka nie była w stanie pokonać dodatniej aury, panującej w gronie miłośników poezji



Spotkanie literackie otworzył z-ca Ambasadora RP na Ukrainie Dariusz Górczyński

Konstruktywne wakacje

Ciąg dalszy ze str. 1

Uczmy się bawiąc!

Tak samo jak i w poprzednich latach wakacje uczestnicy Zespołu Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru” spędzili w Polsce, tym razem ćwicząc swoje zdolności językowe w przepięknej podbocheńskiej miejscowości Proszówki.

w formie zabawy, z intensywnym pograżeniem w środowisko językowe.

Podróż, w którą wyruszyła nasza 30 osobowa grupa na zawsze pozostawi miłe wspomnienia w „polańskich” sercach. Rozmieściliśmy się w no-

mentami gramatyki. Zajęcia były prowadzone w formie konwersacji i laboratorium językowych, tak, że po ukończeniu obozu młodzież nie miała oporów przed używaniem języka polskiego.

Oprócz zajęć językowych w programie pobytu odbyły się zawody piłkarskie, pływackie, konkursy wiedzy o Polsce, występy artystyczne.

Część wypoczynkowa obejmowała zwiedzanie zabytków i muzeów, imprezy motywacyjne oraz zajęcia rekreacyjno-sportowe. Zorganizowano wycieczki: do Domu Rodzinnego Jana Pawła II w Wadowicach, kopalni soli w Bochni, gdzie w ciekawej formie multimedialnej spędziliśmy niezapomniane 3 godziny pograżając się w starodawny świat, w czasie, kiedy dopiero rozpoczynało się wydobycie soli kamiennej. Niezwykle podziemne miasto, zachwycało nas niepowtarzalnymi wyrobiskami, kaplicami wykutymi w solnych skałach oraz oryginalnymi rzeźbami i urządzeniami wykorzystywanymi przed wiekami. Kopalnię zwiedziliśmy pieszo oraz... na łodziach.

Atrakcją dla dzieci oczywiście stało się zwiedzanie Warowni i Parku Miniatur w Inwałdzie. Dzieci podziwiali cuda architektury z całego świata, w pomniejszonej skali. Znalazły się

tutaj pałace królewskie, mieszczące się w Polsce, kaplice, place itp. Dzieci miały możliwość skorzystać z różnego rodzaju karuzeli, zobaczyć warownię, gdzie przebywa smok zięjący ogniem oraz spróbować swoich sił, lepiać misy z gliny, wyku-

stały osiągnięte, gdyż poprzez uczestnictwo w projekcie zwiększyła się motywacja i chęć uczenia się języka polskiego, odkryło to zupełnie inną formę uczenia się - zabawę.

Dzieci nie dostrzegając tego otrzymywały nie tylko zasób wiedzy o kraju swoich przodków, lecz także utrwalały w pamięci formy gramatyczne języka.



W szybach Bochni, 250 metrów pod ziemią, nikt nie narzekał na niedobór adrenaliny

Uczestnikami projektu „Język polski i zabawa – to fajna sprawa”, dofinansowanego ze środków finansowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”, były dzieci i młodzież zespołu. Projekt polegał na wspieraniu i propagowaniu nauki języka polskiego

wopowstałej krytej pływalni w Proszówkach i w tym samym pomieszczeniu mieliśmy udostępnioną salę do zajęć językowych, salę gimnastyczną oraz pływalnię.

Na zajęciach językowych uczestnicy projektu razem z lektorem pograżyli się w świat polskiej kultury, historii i w zabawowy sposób oswoili się z ele-



Wrażenia kunsztownie utrwalone na wathmanie

wając haki, tkając. Wycieczka obfitowała w wiele atrakcji, których nie sposób wymienić.

Wycieczką krajoznawczą był wyjazd do Krakowa, gdzie prawie wszystkie dzieci były po raz pierwszy i podziwiali piękno tego miasta poznając jego historię. Odwiedziliśmy także Park Wodny, który po upalnym dniu był bardzo miłym zakończeniem wycieczki.

Zakładane cele projektu zo-

Zakończeniem projektu stało się ognisko, gdzie każdy uczestnik podzielił się wrażeniami, które przywiezie do Kijowa i przekaże swoim znajomym.

Wszyscy wykazali duże zadowolenie i jednogłośnie wykrzyknęte hasło projektu: „Język polski i zabawa – to fajna sprawa” postanowiono rozpropagować wszystkim i oczywiście doskonałą naukę języka polskiego.

Lesia JERMAK

„Hołosiejewska Jesień”

Ciąg dalszy ze str. 1

Poczęstunek z sadu **MAKSYMAMA**

„Adam Mickiewicz w twórczości Maksyma Rylskiego zajmuje miejsce szczególne, chociażby ze względu na jego polski rodowód czy też kongenialny, tzn. dorównujący pod każdym względem oryginałowi, przekład jego arcydzieła „Pan Tadeusz”. Stąd też tegoroczną „Hołosiejewską Jesień” poświęciliśmy poezji



Prowadząca imprezę dyrektor muzeum Wiktoria Kolesnyk (P) i pianistka Helena Arendarewska

polskiej” – zaznaczyła otwierając spotkanie (a następnie po mistrzowsku prowadząca jego tok) dyrektor muzeum Wiktoria Kolesnyk.

Anna Łazarz - z-ca dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie przekazała zebranim pozdrowienia od Ambasadora RP na



Poeta, dyplomata i tłumacz Serhij Borszczewskij

Ukrainie Henryka Litwina, dziękując za godną podziwu misję oświatową, którą od wielu już lat prowadzi Kijowskie Muzeum T. Rylskiego.

Oleg Mykytenko - szef redaktora czasopisma „Bcecbir” - najstarszego czasopisma literackiego na Ukrainie, poświęconego literaturze, kulturze i sztuce światowej - poinformował o toku prac nad specjalnym numerem pisma poświęconym w całości tematyce polskiej, który ukaże się na początku następnego roku. Mówiąc o planowanym wprowadzeniu nowej państwowej nagrody im. M. Rylskiego - za najlepsze przekłady poezji napomknął, iż należałoby do jury tego konkursu wprowadzić czołowych ukraińskich tłumaczy.

Dmytro Drozdowskyj, krytyk, literaturoznawca, tłumacz, redaktor naczelny tegoż pisma, analizując trendy we współczesnej kulturze Ukrainy z przekonaniem zaznaczył: „Maksym Rylski to twórca, który założył podwaliny stylu polsko-ukraińskiego dialogu, do którego należy powracać. Dziś Polska to dla Ukrainy

pozytywny przykład w płaszczyźnie kultury, estetyki, twórczości artystycznej, jaki warto by przejąć, po to, aby zreformować nasze strategiczne posunięcia w dziedzinie kultury, które pod wieloma względami wymagają uwspółcześnienia”.

Zdaniem poety, tłumacza, dziennikarza radiowego Stanisława Szewczenki - członka kolegium redakcyjnego naszej gazety - obecny dobytek z zakresu przekładów poezji polskiej jest zadawalający. Wydano szereg antologii. Praktycznie została przetłumaczona większość znanych polskich poetów, przy czym nieraz przez kilku tłumaczy, co nie znaczy jednak, że należy osiąść na laurach i nie kontynuować tych prac. Najczęściej przekładanym poetą pozostaje Mickiewicz, szczególnie jego „Sonety Krymskie”, zaś „Pana



Poeta, tłumacz, dziennikarz radiowy Stanisław Szewczenko

Tadeusza”, jak na razie, po ukraińsku przeczytać można jedynie w nieprześcignionym tłumaczeniu Rylskiego, chociaż na rosyjski przetłumaczono go już czterokrotnie.

O nieprostej doli ukraińskich tłumaczy w okresie radzieckim na przykładzie Maksyma Rylskiego i Wołodymyra Hnatiuka, którym m. in. zarzucano polski szowinizm; o tym jak Ukraina wpływała na twórczość polskich poetów, o polskojęzycznej poezji ukraińskiej i niezwykle ścisłych powiązaniach ukraińsko-polskich na niwie literackiej - opowiedział zebrany kierownik Katedry Filologii Polskiej Kijowskiego Uniwersytetu im. T. Szewczenki Rostysław Radyszewskij.

Z wielką uwagą wysłuchano ciekawego, przeplatane go żartobliwymi wątkami wystąpienia seniorki ukraińskiej slawistyki, eksperta z zakresu ukraińsko-polskich kontaktów literackich Julii Bułachowskiej. Wspominając postać Maksyma Rylskiego opowiedziała ona o jego przyjaznych, ale żarliwych polemikach (toczonych w czasach ewakuacji do Ufy) z jej ojcem - akademikiem Leonidem Bułachowskim, dotyczących warsztatu tłumacza. Ci dwaj koryfeusze byli m. in. zgodni, co do tego, iż tłumacz przekładając utwory dawne powinien szczególnie uwagę zwracać na język przekładu i zachowując odpowiedni skład



Zasłużona dla Kultury Polski i Ukrainy śpiewaczka Wiktoria Radik

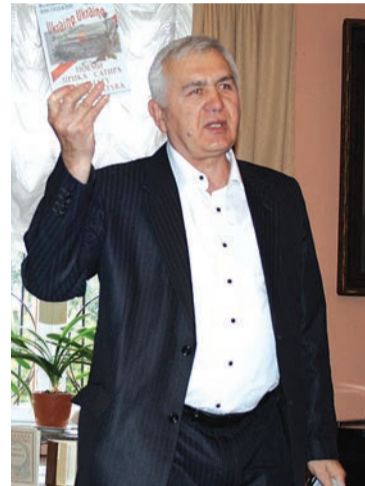
leksyczny zadbać o to, aby treść bez dodatkowych komentarzy była zrozumiałą dla współczesnego czytelnika.

Rymarowycz Iryna, pracownik naukowy jednej z największych bibliotek świata - Centralnej Biblioteki Narodowej im. Bernadzkiego, której zbiory sięgają 15 mln jednostek, opowiedziała o bezcennych zbiorach starodruków (do których wchodzi pozycje od drugiej połowy XV wieku do roku 1930) liczących ponad 350 tys. woluminów. Podkreśliła, iż właśnie starodruki (w tym i książki z biblioteki Stanisława A. Poniatowskiego) stanowią tytaniczne źródło informacji dla znawców literatury i historii Polski i Ukrainy.

Własnymi tłumaczeniami wierszy Adama Mickiewicza z odeskiego cyklu poety urozmaicił wieczór znany naszym czytelnikom poeta, dyplomata, tłumacz literatury iberoamerykańskiej Serhij Borszczewskij. Wśród poetów, którzy jego

zdaniem istotnie przyczynili się do zbliżenia polsko-ukraińskiego w niedostatecznym jeszcze świetle przedstawiona jest postać Józefa Łobodowskiego (urodzonego nb. w tym samym dniu - 19 marca - co i Maksym Rylski). Pan Serhij wyraził myśl, iż przygotowując kolejny numer „Wseswitu” poświęcony poezji polskiej warto zwrócić uwagę na tego nieprzeciętnego autora.

Program koncertowy „Hołosiejewska Jesień” przedstawiony



Kierownik Katedry Filologii Polskiej Kijowskiego Uniwersytetu im. T. Szewczenki Rostysław Radyszewskij

został występem folklorystycznego trio studentów Muzycznej Akademii Ukrainy oraz zespołu wokalnego i grupy recytatorów Prywatnego Gimnazjum Lingwistycznego z poszerzonym nauczaniem języka polskiego, którego dyrektorem Walentyna Daszkowska opowiedziała o zaawansowanych działaniach na rzecz promocji polskości (niedawno utworzono Polski Ośrodek Kultury dla dzielnicy Trojeszczyna) oraz o intensywnych kontaktach z polskimi placówkami edukacyjnymi.



Grupa recytatorów Prywatnego Gimnazjum Lingwistycznego w Kijowie pod kierownictwem Julii Krasnopolskiej

nych kontaktach z polskimi placówkami edukacyjnymi.

Kunsztowną ozdobą artystyczną imprezy stał się program muzyczny przygotowany przez znakomitą kijowską pianistkę Helenę Arendarewską i wyśmienitą śpiewaczkę (prezesa KNKSP



Seniorka ukraińskiej slawistyki Julia Bułachowska

„Zgoda”) Wiktorię Radik. W ich wykonaniu zabrzmiały utwory polskich klasyków Fryderyka Szopena, Stanisława Niewiadomskiego i Karola Szymanowskiego (nb. dalekiego krewnego M. Rylskiego).

Wśród uczestników imprezy licznie reprezentowana była polska społeczność Kijowa, w tym obecni byli: prezes ZPU Antonii Stefanowicz i prezes Kijowskiego



Krytyk, literaturoznawca, tłumacz Dmytro Drozdowskyj

Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza Irena Gilowa.

Ostatnim akcentem tegorocznej „Hołosiejewska Jesień” była

premiery autobiograficznego filmu o Maksymie Rylskim „Świat Maksyma” wyreżyserowanego przez Irenę Szatochinę - obiektywnie i nowatorsko ilustrującego szlak życiowy tego koryfeusza poezji.

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcia: A. Płaksina)

Rocznica

21 sierpnia w Czechach upamiętniono 45. rocznicę interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Położyła ona kres Praskiej wiosnie (czes. Pražské jaro) – próbie demokratyzacji ustroju Czechosłowacji podjętej w roku 1968 przez kierownictwo komunistycznej partii i rządu tego kraju. Traf chciał, że akurat 21 sierpnia tego roku zwiedzałem Pragę.

Upamiętnienie tego wydarzenia w Pradze nie było dla mnie niespodzianką. Tak zaplanowałem swoją podróż. W końcu w roku 1968, jako młody, dwudziestoparoletni świadek,

tażowi. W tamtym burzliwym 1968 roku, zacząłem nawet naukę czeskiego w celu lektury czeskich gazet, takich jak: „Mladá fronta”, „Rudé právo”, arcyciekawych tygodników „Svět v obrazech”, satyrycznego „Dikobraz” i wielu, wielu innych. Pamiętam te tytuły do dziś, tylko pisownię koryguję. I była w tym nie tyle ciekawość do aktualnych wydarzeń politycznych, zrozumiała dla osób młodych zza żelaznej kurtyny, co wielka nadzieja i wiara, że uda się próba reform, budowanie, jak głosili Czesi „socjalizmu o ludzkiej twarzy”.

Jakie twarze miał socjalizm sowiecki z tamtych lat dobrze wiedzieliśmy i odczuwaliśmy, obserwując je w telewizji, słuchając w radio, nosząc w sobie portrety



Aleksander Dubček i František Kriegel. 1968 r.

i rządu Czechosłowacji i wywiezieniu ich do Moskwy, gdzie był sporządzony protokół podpisany przez czechosłowackich przywódców pod brutalnym naciskiem. Protokół cofał reformy praskiej wiosny. Z tychże roz-

tam wielki ekran, który odtwarzał non-stop kronikę dokumentalną z tamtych czasów, przerywaną krótko wystąpieniem organizatorów z urzędu miasta. Obok stał opancerzony transportowiec produkcji sowieckiej oraz wystawa fotografii. Rozdawano ksero gazet z roku 1968. Publiczność oglądając to wszystko na stojąco była nieliczna, w większości chyba turyści, którzy tu zabłądzili. Jakaś korespondentka z kamerą stara się o wywiad z obecnymi, w tym ze mną. Para Rosjan pyta mnie co się tu dzieje. Objaśniam.

Idę na plac Republiki gdzie o 14.00 zapowiedziana jest akcja „7 dni, które wstrząsnęły Pragę”. Tu scena, rzędy krzesel, wszystkie zajęte przez ludzi starszych, około 100 osób. W ciągu prawie

Cóż...dość dawno to było przynajmniej jak dla ludzi młodych i widać społeczność czeska nie jest za bardzo upolityczniona, zaangażowana w sprawy historyczno-polityczne a może nie tak podzielona jak u nas kulturowo i językowo z naszymi wschodem i zachodem, „Swobodą” i „Femen”.

W perspektywie czasu po tych niespokojnych 45 latach ten, kto to przeżył jako świadek wydarzeń też już inaczej może oceniać Praską Wiosnę i dzieje aktorów na tamtej scenie politycznej i geopolitycznej. Inwazja wojsk Układu Warszawskiego oczywiście była agresją, łamaniem prawa międzynarodowego i nie ma usprawiedliwienia dla strony bloku sowieckiego, który włączając i Polskę dbał o bilans sił w toczą-

PAMIĘĆ PRASKIEJ WIOSNY

obserwowałem te burzliwe miesiące w dziejach Czechosłowacji, kraju już teraz nieistniejącego. Zaczęło się od zmian w kierownictwie kompartii Czechosłowacji w styczniu 1968 roku i dojścia do władzy młodego reformatora, nowego przywódcy KPCz Aleksandra Dubčeka. Przywiódł ze sobą kolegów: szefa rządu

tych twarzy na demonstracjach i wiecach pierwszomajowych i innych masówkach, na które pozwalano.

Na czym miała polegać ta ludzka twarz wyczytywaliśmy z tych właśnie źródeł, nie sowieckich. Przede wszystkim na słowie wolnym, wyrażającym się w wielkiej liczbie pism, radiu, stacjach

głośni, pamiętam, boleśnie było dowiedzieć się o szczególnie brutalnym zachowaniu wobec aresztowanych Czechosłowaków ze strony członków politbiura KPZS pochodzących z Ukrainy Mikołaja Podgornego i Piotra Szelesta.

Cieszyło zaś to, że jedynym, który nawet pod presją nie podpisał wspomnianego podlego - nie znajduję innego słowa - protokołu był przewodniczący Frontu Narodowego František Kriegel, urodzony w drugiej RP, w Stanisławowie, teraz Ukraina. Osobistość wybitna i nie tylko z okresu praskiej wiosny, o niej można pisać i pisać, ale nie teraz. W ogóle dokładny opis przebiegu tych wydarzeń czytelnik łatwo znajdzie w Internecie, zacząć radzę cały ten kwiecisto burzliwy 1968: protesty studenckie w Polsce, marzec; w Paryżu, maj.

Zaś teraz wracam do Pragi sierpnia 2013, mego tu pobytu. Zaczęłem zwiedzać Pragę prawie kanonicznie, z Placu Waclawa (czes. Václavské náměstí), czyli miejsca całego szeregu wydarzeń czeskiej historii w tym i z 1968 roku gdzie gromadziły się setki tysięcy demonstrantów, popierających reformy dubczekowskie. Trochę niżej tablica pamięci Jana Pałacha oraz Jana Zajíca. Młodych ludzi, którzy dokonali aktu samospalenia w roku 1969 protestując przeciwko okupacji Czechosłowacji. Tłumy turystów gromadzą się obok tej tablicy zawalonej kwiatami.

Mojej znajomości czeskiego wystarczyło żeby dowiedzieć się z prasy czeskiej o zapowiedzianych przedsięwzięciach poświęconych upamiętnieniu 45. rocznicy inwazji wojsk Układu Warszawskiego, które miały odbyć się 21 sierpnia. Było ich nie dużo, przynajmniej jak zapowiadała prasa dzień wcześniej.

Pamiętnikowa akcja „Ile Państwu było lat w 1968?” odbywała się od 11 do 14 w dolnej części tegoż Placu Waclawa. Postawiono

3 godzin: występy historyka, świadków inwazji, przerywane wystąpieniem muzyków i zespołów z piosenkami protestacyjnymi z tamtych lat. Prowadzący zadawał występującym to samo pytanie: Co pamiętacie z tych pierwszych 7 dni okupacji? Odpowiedzi można uogólnić tak: „Obudziłem się a w oknie czołg z gwiazdą”

cej się wtedy zimnej wojnie (doktryna Breżniewa). Ale za zbrodnię i to zbrodnię cywilizacyjną i historyczną interwencji należało uważać złamanie próby reform ustrojowych, szczerze a może nawet naiwnie zamierzających zbudować „socjalizm o ludzkiej twarzy”. Teraz po nieudanych takich próbach reform, których



Oldřich Černíka, szefa parlamentu Josefa Smrkovského, ministra gospodarki Oty Šika, przewodniczącego Frontu Narodowego Františka Kriegla, partyjnego funkcjonariusza na Słowacji Gustáva Husáka i wielu innych.

Moje grono, moje pokolenie znało i pamiętało te nazwiska tak jak współcześnie znane są nazwiska światowej sławy gwiazd piłki nożnej i show biznesu. Głównie, nie tylko dzięki mediom sowieckim, lecz dzięki tej sławnej Spidoli (tranzystorka produkcji łotewskiej), z którą, jak młodzież teraz z Internetem, nie rozstawał się - przynajmniej ja nawet w nocy słuchałem audycji z Zachodu, mimo pilnej pracy miejscowych „głuszyłok”, oraz dzięki mediom z Czechosłowacji (i nawet z PRL-u), których było dostatecznie dużo w kioskach „Sojuzpieczati”.

Dopiero od sierpnia 1968 niezgrabne partyjniactwo i kagiebertwo położyło kres temu kolpor-

telewizyjnych o bardzo różnej orientacji politycznej, kulturalnej, językowej i bez cenzury. O wielu nieznanym faktach historii w tym krótkim okresie dowiadaliśmy się właśnie z tych nieocenzurowanych mediów czechosłowackich, z publicznej krytyki.

Rozumieliśmy, jak usiłując sprawować wyłączny rząd dusz, komuniści sowieckiego socjalizmu szczególną troską otaczali kulturę, media, wiedzę historyczną i ekonomiczną. Dowiadaliśmy się też jak podchwyciło reformy społeczeństwo Czechosłowacji. Otwarcie zaś granic pod jego naciskiem zrobiło na nas - zamkniętych za drutem kolczastym naszych kordonów, wrażenie oszałamiające. Takie wrażenie oszałamiające i wielką gorycz odczuliśmy po wkroczeniu „bratnich” wojsk do Czechosłowacji w nocy z 20 na 21 sierpnia. Dzięki „wrogim rozgłosom” dowiedzieliśmy o aresztowaniu działaczy partii



Opancerzony transportowiec produkcji sowieckiej na Placu Waclawa

Na apel historyka obecni uczcili pamięć zaginionych podczas inwazji ofiar. Jak wiadomo przywódcy czechosłowaccy zdecydowali się nie stawiać zbrojnego oporu, lecz spontaniczny miał miejsce. Do końca 1968 roku ofiarami inwazji zostało 108 osób. W tym miejscu nie można nie przyznać racji przywódcom czeskim, którzy nie chcieli stawiać oporu. Jak mówią Rosjanie: «Против лома нет приема». Strach pomyśleć co by stało z Pragą, jednym z najpiękniejszych miast Świata w razie stawienia oporu bezwzględniemu olbrzymowi. Z szabelką na czołgi... kult męczeństwa nie leży w mentalności Czechów. O tym myślałem podziwiając architektoniczne piękno Pragi, które udało się Czechom uchronić przed Hunami ze wszystkich stron, szczególnie w wieku XX...

Oprócz tych dwóch przedsięwzięć można wymienić skromniutką wystawę fotografii w Muzeum Policji Republiki Czeskiej poświęconą praskiej wiosnie oraz programy w radiu i telewizji.

dokonywano w latach 80-ych w Związku Sowieckim wszystko-wiedzący politolodzy post factum prawie jednomyślnie twierdzą, że jest to niemożliwie. Wtedy jednak przywódcy sowieccy zamiast użycia siły czołgów mieli możliwość wsparcia dubczkowskiemu eksperymentu w celu wdrażania jego pozytywnych wyników u siebie. Ale poszło tak jak poszło.

W Związku Sowieckim i Czechosłowacji trochę podobnie - rozpad krajów. W większości krajów byłego ZSRS dojście do władzy klanów nacjonalistycznych i oligarchicznych często wywodzących się z tychże kręgów KPZS i ich pachołków, którym udało się pod pozorem demokracji przywłaszczać dobra narodowe. Prawda nie mamy cenzury przynajmniej formalnej, możemy prawie swobodnie przekraczać granice etc. Ale przyznać trzeba, że oczekiwania większości wobec zmian ustrojowych okazały się wygórowane. Jednak nie tracimy optymizmu. To jeszcze daleko, nie koniec Historii.

Borys DRAGIN

Polskie akcenty na Majdanie w CHMIELNICKIM

Z życia ośrodków

Po raz kolejny Polacy Chmielnickich uczestniczyli w obwodowych uroczystościach z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy.

Na Majdanie Niezależności byłego Płoskirowa pojawił się namiot, udekorowany polskimi oraz ukraińskimi flagami, pod którym każdy chętny mógł zapoznać się z historią polskiego Podola, porozmawiać z uczniami polskich szkół na Greczanach, Zarzesza oraz Latyczowa, a także zobaczyć na żywo polskie stroje ludowe, zaprezentowane przez członków Chmielnickiego Obwodowego Związku Polaków.

W namiotach prezentowano ekspozycje Lidii Antoniuk, Heleny Szczecińskiej, artystyczne wyroby z drewna Anatola



Jakowlewa. Wystawiono album pt.: „Mogily pradziada ocal od zapomnienia” - ze zdjęciami akcji porządkowania polskich nekropoli z Izasławia, Sławuty, Szepetówki, w których tego lata uczestniczyło blisko 500 podolan.

Namioty tradycyjnie odwiedzili przedstawiciele miejscowych władz, w tym i gubernator obwodu Wasyl Paducha, mer miasta

Sergiusz Melnyk oraz inni znani chmielnickianie. Polska młodzież witała gości uśmiechem i pięknymi polskimi piosenkami ludowymi i patriotycznymi. W trakcie uroczystości władzom obwodu przekazano od Polaków Latyczowa prezent - kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Latyczowskiej.

Na święto Chmielnicką

odwiedziła również delegacja z województwa kujawsko-pomorskiego na czele z marszałkiem Piotrem Franciszkiem Galbeckim. Goście zwiedzili Kamieniec Podolski, gdzie spotkali się z burmistrzem

Michałem Siemaszkiewiczem oraz z-cą przewodniczącego Rady Rejonu Witalijem Dubickim. W Chmielnickim goście z Polski odbyli kilka ważnych spotkań z władzami obwodu i miasta.

Franciszek MICIŃSKI



Półzartem, ale na serio

W polityce i gospodarce jest teraz pełna komitywa. A to oznacza, że żyjemy według formuły CTM, czyli chcemy, trzeba, musimy...

To nic innego, jak cała nadzieja w przyszłości. I tu dochodzimy do sedna sprawy - gra idzie o przyszłość. Na tej też fali - rośnie popyt na „strategie”. Te zaś rosną, jak grzyby po deszczu. Bo też i strategów, jak mrówek. W partiach - każdy prawie strateg, bez względu na stan wiedzy ekonomicznej, po prostu „samosiejki”. W urzędach też są, ale mniej, choć i tu i tam, głównym strategiem jest szef.

Samosiejka główna! Cel główny - czego chcemy i dokąd zmie-

rzamy? Mniej ważne, czy możemy. Zagadkowe jest to „my”, ale z praktyki wiadomo, że to tyle, co wszyscy pod przewodnictwem szefów. Podział pracy: oni rządzą, reszta - do roboty.

Teraz jest też moda na „alternatywy” i „warianty”. Alternatywa jest jedna: dla tych, co są - jak najwięcej sady, a my - do władzy! Dyrektywa, bez wariantów i bez zlituj się Boże. Warianty strategii są czytelne i jasne.

Pierwszy - lekkostrawny - jest źle i marnie, będzie lepiej, bez precyzowania komu?.

Drugi - jest jak jest, a będzie bardzo dobrze, czyli optymistyczny wariant wyborczy.

Trzeci - jest źle i będzie źle - czyli stagnacyjny, adresowany do aktualnych władz, więc wizja rotacyjna.

Do każdego wariantu dodaje się morze liczb i wskaźników, w obfitości których - ginie człowiek! Nie każdy, bo część, w tym strategów, to satysfakcjonuje. We wszystkich wariantach, opatrzonych drogowskazami ku lepszemu, żeby nie peszyć, nie podaje się, ile to ma kosztować i skąd

wziąć pieniądze na realizację. Ale, jak gospodarka jest rynkowa, oparta na pieniądzu, to pieniądze się znajdują. Zwłaszcza, że u nas obowiązuje kanon wiary, nadziei i miłości... do pieniądza. I nie jest to jakaś demagogia, bo bankierzy, oligarchowie czy nawet dobrze zorganizowane grupy przestępcze, są potwierdzeniem pożytków łaskawości i walorów urynkownienia życia.

Posłowie i europosłowie też nie narzekają. Świat bytu obfituje więc w załączki dobrobytu. A to już uwiarygodnia myślenie

i działania strategiczne. Jeszcze tylko załatwimy dwie drobne dolegliwości, czyli bezrobocie i narastające nierówności społeczne, i z kopyta ruszymy do przodu!

A żeby nam nie groziła anoreksja gospodarcza, musimy dbać o walory estetyczne także, czyli o piękno wyglądu kraju i ludzi. Dlatego też nie ma co się propagandy, że trzeba się „odchudzać”, bo jak mówią nasi sąsiedzi ze Wschodu, pięknego, pulchnego ciała powinno być... dużo!

Niezależny OBSERWATOR

90 lat wcześniej, niż w Kijowie

Londyńskie metro - najstarsze na świecie - w tym tygodniu obchodzi 150. urodziny. Będąc symbolem brytyjskiej stolicy metro podczas drugiej wojny światowej służyło jako schron, a teraz codziennie mimo częstych awarii zapewnia transport 4 milionom pasażerom.

10 stycznia 1863 roku, zaledwie po trzech latach prac finansowanych przez prywatną firmę, pierwsza linia londyńskiego metra została otwarta dla pasażerów.

Na wszystkich siedmiu stacjach tworzyły się długie kolejki. Pasażerowie mogli podróżować w pierwszej, drugiej i trzeciej klasie, a od 1874 roku w wagonach dla palących lub niepalących. Wagony ciągnięte były przez lokomotywę parową i oświetlane przez lampy gazowe.

„Pierwszy raz w historii ludzie mogą w wygodnych wagonach przemieszczać się pod cementar-” - ekscytował się dziennik

150. urodziny londyńskiego METRA

„Daily News”. „Sufit jest tak wysoko, że mężczyzna o wroście 180 cm może stać wyprostowany w kapeluszu na głowie” - cieszył się jeden z pierwszych pasażerów William Hardman.

Jednak plany budowy metra budziły początkowo krytykę. W artykule redakcyjnym „The Times of London” pytał oburzony, czy Londyńczycy, którzy za taką samą cenę mogliby podróżować na powierzchni, zgodzą się na to, by wożono ich w ciemnościach przez korytarze „zamieszka-” kane przez szczury i przesiąknięte ściekami kanalizacyjnymi”, tylko dlatego, że metro będzie szybszym środkiem transportu.

Nowy środek transportu miał odblokować ruch w pełnym wozów i dylizansów Londynie, który w połowie XIX wieku był największą stolicą świata. Pierwsza

linia metra łączyła dworzec kolejowy Paddington z Farringdon Street i miała 4,8 km długości.

Półtora wieku później „tube” ma 402 km długości i 270 stacji. Rocznie metro przewozi 1,1 mld pasażerów. Jego symbol - czerwone kółko przecięte niebieską poziomą linią - stał się też symbolem Londynu.

Gdy Niemcy podczas drugiej wojny światowej bombardowali miasto, co noc ok. 175 tys. Londyńczyków znajdowało schronienie w jego wnętrzu, czasami nawet 50 metrów pod ziemią. Aby uniknąć chaosu na peronach namalowano białe linie, które rozdzielały powierzchnię dla pasażerów i tę zarezerwowaną dla osób, które chroniły się przed nalotami.

Pięćdziesiąt lat później, 7 lipca 2005 roku, metro było miejscem



krwawych islamskich zamachów terrorystycznych. W godzinach szczytu w trzech liniach i autobusie eksplodowały bomby. W zamachach zginęło 56 osób.

Londyńczycy zarówno kochają jak i nienawidzą metro. Wszyscy narzekają na „tube” z powodu awarii, opóźnień i wygórowanych cen (144 euro za bilet miesięczny w centrum miasta), ale jednocześnie „wszyscy go potrzebują”.

„Daily Telegraph” nazywa metro „skostniałym potworem”,

gdyż z braku znaczących inwestycji w ostatnich dziesięcioleciach ma ono trudności z poradzeniem sobie z coraz większym ruchem w mieście. Jednak od początku lat 90. rząd stopniowo inwestuje w metro. W 2003 roku rozpoczęto gigantyczny program renowacji. Prace mają potrwać do 2020 roku i będą kosztować rocznie 1,4 mld funtów. W związku z tym w weekendy niektóre trasy nie są obsługiwane, a poruszanie się po mieście przyprawia Londyńczyków o ból głowy.

Podczas uroczystości z okazji 150. urodzin w niedzielę tunelami metra pojechały dawne pociągi. Z tej okazji opublikowano też zdjęcia królowej Elżbiety II, która w 1969 roku po raz drugi skorzystała z metra. Pierwszy raz wsiadła do niego jako 13-latką w 1939 roku, z młodszą siostrą, księżniczką Małgorzatą i guwernantką Marion Crawford - pisze „Daily Mail”.

PAP/kop

RYSOWNICY POLSCY



FRASZKA

Był las, wrzos i mech,
Powiedziała:
Niech.

Jan SZTAUDYNGER

Niż przyjaciel nieszczyry,
co słodkie ma lico,
Lepszy jest wróg zaciekły
z odkrytą przytubicą.

Ali Szir NAWAI

WOJNY NA PLANECIE

W całej historii naszej Ziemi ludzkość przeprowadziła ogromną ilość wojen, a stan całkowitego pokoju trwał bardzo krótko. Z historii wiemy, że stoczono do tej pory blisko 15 tysięcy wojen, w wyniku których zginęło ok. 3,5 miliarda ludzi.

Oszacowano, że czas względnego pokoju na Ziemi od początku historii pisanej trwał około trzystu lat. Która wojna była pierwszą? Większość źródeł sugeruje, że była nią wojna prowadzona na terenie Sumeru przez władcę Kisz, Enmebaragesi a rozegrała się ona około 2700 r. przed naszą erą – toczona była przeciwko państwu-miastu o nazwie Elam.

Po polsku, o Polsce
i Polakach na całym świecie

Informacje, komentarze, opinie, wydarzenia w kraju i zagranicą, biznes, ekonomia, nauka, kultura, historia, społeczeństwo, sport

Lwów - Radio Niezależność - UKF 106,7 MHz - 8.30-19:30

Winnica - Radio TAKT - 103,7 FM - 22.00-23:00

Chmielnicki - WsimRadio - 104,6 FM - 23.00-00:00

Łuck - Radio Łuck - 107,3 MHz - 22.00-23.00

Z satelity Eutelsat 2 F 6 Hot Bird:

23.30 - 1.00; 2.00-3.00; 4.00-4.30; 5.30-6.30; 7.30-9.00;
17.00-18.00; 18.30-19.30

Polskie Radio dla Zagranicy:

www.polskieradio.pl/zagranica/pl polska@polskieradio.pl
Al.Niepodległości 77/85, 00-977, Warszawa, Polska



W domu wariatów krzyk na sali:

- Jestem posłannikiem boga!
I głos z sąsiedniej sali:
- Uważajcie! Nikogo nie posyłałem!

Wróżka mówi do klientki:

- Mąż panią zdradza.
- Chyba musiała pani odwrótnie rozłożyć karty.

Ojciec wyciąga portfel i mówi do syna:

- Możesz jak zwykle w niedzielę dostać ode mnie pięć stów oraz ... lanie od matki, jeżeli powiesz jej, że te czerwone stringi, które znalazła w naszym samochodzie, należą do twojej dziewczyny.

Wychowawczynie w przedszkolu, podczas rutynowego, okresowego zebrania, zwraca się do rodziców:

- Ja tam nie wnikiem, czym się państwo zajmują w weekendy, ale w poniedziałek, podczas śniadania, wszystkie dzieci stukają się kubeczkami z mlekiem.

Rozmawiają dwie przyjaciółki. Jedna mówi:

- Mam wspaniałego męża: nie pije, nie pali, nie zdradza mnie, nie lubi piłki nożnej, a nawet mnie nie bije.

Na to druga:

- Dawno go sparaliżowało?

Rycerz zgłasza się do króla po powrocie z długiej wyprawy.

- Czego dokonałeś, dzielny rycerzu? - Spytał król.

- Panie - tygodniami rabowałem, mordowałem i gwałciłem we wszelkich wsiach i miastach należących do Twoich wrogów na zachodzie.

- Zaraz, zaraz, ale ja nie mam wrogów na zachodzie!

- Już masz Panie.

Sędzia do siedzącego oskarżonego:

- Dlaczego żona się chce z panem rozwieść?

- Sam nie wiem, złociutki...

ZIARNA SŁONECZNIKA

Ziarna słonecznika warto jeść, bo poprawiają stan naszej skóry, włosów, paznokci oraz dobrze wpływają na koncentrację. Zawierają one cynk, żelazo, potas, wapń oraz witaminy A, E i B6, dlatego warto je dodawać do naszych ulubionych potraw.



20 najpopularniejszych obecnie imion żeńskich w Polsce:

Julia, Lena, Maja, Zuzanna, Wiktoria, Amelia, Oliwia, Aleksandra, Natalia, Zofia, Hanna, Alicja, Emilia, Nikola, Maria, Anna, Martyna, Gabriela, Nadia, Milena.

Monopol w kosmosie

Astronomowie z brytyjskiego obserwatorium Jodrell Bank odkryli w kosmosie na Drodze Mlecznej chmurę alkoholu metylowego o średnicy 463 mld km. Ma ona kształt mostu. Dzielnicy odkrywcy poinformowali natychmiast, że zawarty w niej alkohol nie nadaje się do spożycia, gdyż jest toksyczny.

Najbrudniejsze przedmioty

Najwięcej bakterii wykryto na uchwytych wózków sklepowych i myszkach przy komputerach w kafejkach internetowych. Za nimi znalazły się uchwyty w autobusach, klamki publicznych toalet, przyciski w windach oraz uchwyty w wagonach metra. Autorzy raportu uspokajają tłumacząc, że zwykłe mycie rąk mydłem pozwala usunąć prawie wszystkie bakterie zgromadzone w miejscach publicznych.

POLAK POTRAFI!

W polskich Skarszewach (powiat starogardzki) w ciągu doby zbudowano kościół. Na oryginalny pomysł odtworzenia świątyni wpadł proboszcz miejscowej parafii. Postanowił odtworzyć zburzony w XIX w. kościół, który niemal 300 lat temu, równie szybko, zbudowali miejscowi protestanci.

Skąd ten pośpiech? Otóż stara świątynia z 1635 roku - luterancki zbór był w bardzo złym stanie. Któregoś dnia, w wyniku paniki spowodowanej obawą zawalenia chóru, wierni, tłocząc się do wyjścia, wzajemnie się przygniatali. Kilka osób wskutek obrażeń wkrótce zmarło. Mieszkający w miasteczku katolicy uznali to zdarzenie za karę Bożą, bo dosięgła ona wyznawców Marcina Lutera. Kościół zamknięto i kazano rozebrać.

Obawiając się, że na wieść o rozpoczęciu budowy nowego zboru polski król August III Sas może wydać decyzję natychmiastowego jej przerwania, ewangelicy postanowili wybudować świątynię w najwyższym pośpiechu. Ludzie zabrali się do roboty i udało się. W nocy z 14 na 15 września 1741 roku postawili kościół. I oto w XXI roku powtórzono ten rekord.

